Nr. 147. We Lwowie Wtorek dnia 29 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 28. maja.

Izba posłów pracuje z niezwykłem natężeniem, znać, że to koniec sesji i że parlament chce się uporać z zadaniem, jakie ma do załatwienia. To też ukończono nareszcie po długich mozołach i po wielu przerwach dyskusję budżetową. Zwracaliśmy uwagę na ważniejsze momenty tej rozprawy i nie mamy potrzeby wracać do tego tematu. Jeden szczegół z ostatnich dni warto jednak podnieść. Mamy na myśli rozporządzenie ministra sprawiedliwości hrabiego Schönborna w sprawie konfiskat dzienników, ogłaszających mowy, wypowiedziane w radzie państwa po czesku i odnośny naglący wniosek posła Tuczeka. Że rozporządzenie ministra sprawiedliwości nie odpowiada ani duchowi, ani nawet literze ustawy — to kwestji najmniejszej nie ulega. „Za mowy, wygłoszone w obu izbach rady państwa, ściganie karno-sądowe nie może mieć miejsca" — powiada zasadnicza ustawa państwa; przedruk takich mów w gazetach był zawsze wolny od cenzury policyjnej i prokuratorskiej. Rozporządzenie hrabiego Schönborna jest zatem niebezpieczną innowacją, bo ustawa żadnej nie czyni różnicy między mowami wygłoszonemi po niemiecku, a mowami w innych językach. Wniosek Tuczeka był więc niezawodnie uzasadniony. Przypuszczamy jednak, że istotnie nie zachodziła potrzeba nagłego traktowania go, że wystarczyło zwyczajne regulaminowe traktowanie, bo przecież nie jesteśmy bynajmniej zachwyceni tem, że właśnie Polak był rzecznikiem przeciw nagłości. Dlaczegoż nasi właśnie reprezentanci parlamentarni mają się w tak niesympatycznych sprawach wysuwać na pierwszy plan? Bylibyśmy za odpowiedź na to wdzięczni hr. Pinińskiemu...

Prezydent ministrów węgierskich dr. Wekerle był więc na posłuchaniu u cesarza, które trwało półtora godziny, dowód to w każdym razie, że konferencja była gruntowna. Jeżeli wierzyć mamy relacjom półurzędowym, udało się p. Wekerlemu uzyskać gwarancję dla przyjęcia ustawy o ślubach cywilnych. W komunikacie wysoce oficjalnym pisze *Budapester-Correspondenz*: „Jest rzeczą pewną, że jeszcze w ciągu tego tygodnia izba magnatów postawi przedłożenie o ślubach cywilnych na porządek dzienny i je uchwali." Notatka to krótka, ale niezwykle doniosła. Przeciwnicy ślubów cywilnych nie wierzą jeszcze w jej prawdziwość, zdaje się jednak, że się może przecież rychło nawrócą. Wekerle będzie zwycięzcą. Tak przynajmniej rzeczy dzisiaj stoją.

Jak donoszą z Rzymu, cała prawie prasa tamtejsza domaga się, aby rozpoczęte przed kilkoma dniami obrady nad reformą finansową, w możliwie krótkim czasie doprowadzone zostały do końca. Chodzi bowiem o to, aby na wypadek odrzucenia tej reformy, prezes gabinetu, Crispi, miał jeszcze dość czasu do rekonstrukcji gabinetu, albo do przedstawienia królowi żądania rozwiązania parlamentu. Organ Crispi'ego *Riforma* poświęca obradom nad programem finansowym rządu artykuł wstępny, w którym dowodzi, że nie zasługuje na wiarę pogłoska o przygotowującej się jakoby koalicji przewódców stronnictw przeciwko rządowi, celem jedynie wywołania zamętu, jakiego jeszcze w tak groźnych rozmiarach nie widziały Włochy. Zarzut, że większość rządowa nie jest jednolita, nie posiada siły przekonywającej. Crispi, obejmując władzę, domagał się zawieszenia broni do przywrócenia kredytu państwowego i zaprowadzenia równowagi w budżecie, nie taił się wcale z potrzebą nowych podatków i oświadczył bez wahania na nieprzyjacielskie zaczepki, że trzymać się będzie niewzruszenie swojego programu. Obaj poprzednicy Crispi'ego przyrzekli usunięcie niedoboru, nie wypełnili jednak swego przyrzeczenia. Jedynie wysokie poczucie obowiązku skłoniło Crispi'ego, iż nie złożył ciężkiej winy na przeciwników, których program finansowy zrobił zupełne fiasco. Obecnie prezes gabinetu domagać się ma prawo pomocy od tych, którzy przyczynili się do zwiększenia finansowych kłopotów półwyspu Apenińskiego. Rozpoczynająca się walka okaże, czy Crispi słusznie wierzył w szlachetność swych przeciwników, czy też ci przeciwnicy goniąc za tanią popularnością, zamkną mu drogę, po za którą oczekuje Włochy jedynie nędza i nieszczęście. Tyle *Riforma*. O ile jednak sądzić można z głosów włoskiej prasy opozycyjnej, wymowna ta apostrofa półurzędowego organu do przeciwników programu finansowego obecnego rządu, nie odniesie żadnego skutku. Program ten już dzisiaj uważać należy za pogrzebany, wobec nieprzychylnej finansowym eksperymentom p. Sonnino postawy większości izby deputowanych. Kwestją jest tylko, czy w razie odrzucenia programu finansowego p. Crispi poświęci głównego swego współpracownika, ministra skarbu, czy też odważy się na radykalniejszy, lecz zarazem ryzykowniejszy środek rozwiązania izby.

Widmo odwetu ciągle straszy prasę niemiecką. Między niemi *Börsen-Courrier* w jednym z ostatnich swoich numerów twierdzi, że wzrost żywiołu niemieckiego w Luksemburgu jest kością w gardle szowinistów paryskich. Organ giełdy berlińskiej sięga aż do dnia 8. lutego 1842 r., w którym mocą zawartego układu Luksemburg przystąpił do związku celnego niemieckiego i powiada, że Francuzi dzień ten uważają za *dies nefastus*, od którego się nieszczęście narodowe wielkiego księstwa poczęło. Dzisiaj 14.000 poddanych niemieckich zajmuje w Luksemburgu rozmaite stanowiska i krok za krokiem wypiera żywioł francuski z życia publicznego i przemysłowego. „Między wierszami tej bardzo smutnej dla francuskiego czytelnika wiadomości — mówi *Courier* — można dość wyraźnie wyczytać życzenie, żeby, czem wcześniej tem lepiej, nadszedł dzień obrachunku Francji z Niemcami. I faktycznie życzenie to we Francji jest dziś tak powszechne jak było kiedykolwiek od czasu ostatniej wojny, tylko, że się wyraźnie objawiać nie śmie. Ale zapał opinji publicznej, jaki wywołały nowe plany wzmocnienia armji, jest najnieomylniejszą wskazówką zamiarów, jakie żywią nasi zachodni sąsiedzi zbrojąc się ciągle, i którym nie chodzi o cel, ale już tylko o czas, w jakim one wprowadzone być mają w wykonanie".

Debata szkolna w radzie miejskiej.

II. W dalszym ciągu swego przemówienia tak przedstawił rzecz swą dr. Gerstmann:

Dalej przytoczył p. Dziędzielewicz znane twierdzenie posła dr. Piętaka w radzie państwa, że „poziom wiedzy młodzieży szkół średnich u nas z roku na rok upada." Dr. Gerstmann oświadcza, że nieradby polemizować z nieobecnym posłem Piętakiem, a to tem bardziej, że szanuje każde przekonanie indywidualne, choćby ono było mylne. Ale skoro p. Dziędzielewicz sprawę poruszył i temsamem delegata do wypowiedzenia swego zdania wyraźnie wyzwał, oświadcza pan Gerstmann, że opierając się na rzeczywistych danych nie może przyznać, aby zdanie p. Piętaka było słuszne i na faktach oparte. Mowca podnosi, że do ocenienia poziomu ogólnego wykształcenia młodzieży szkół średnich, najlepiej, a niemal jedynie nadaje się egzamin dojrzałości.

Owoż rada szkolna krajowa od kilku lat egzamina te poddała poniekąd pod kontrolę uniwersytetu, zapraszając do przewodniczenia przy maturze kolejno profesorów fakultetu filozoficznego uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego. Ci przewodniczący, spełniają funkcje delegowanych komisarzy rządowych, mają możność przekonać się bezpośrednio, w jakim stopniu szkoła średnia zadanie swoje spełnia, i czy wydaje abiturjentów, posiadających należyte przygotowanie do studjów uniwersyteckich. Sprawozdania urzędowe tych prezesów komisyj egzaminacyjnych muszą być z natury rzeczy całkiem bezstronne; wszak komisarze ci rządowi nie są choćby pośrednio odpowiedzialni za rezultaty pracy nauczycielskiej, gdyż nie zostają w żadnym stosunku służbowym do gimnazjów. Na tych relacjach więc śmiało oprzeć można sąd o poziomie inteligencji młodzieży, która opuszcza szkołę średnią! — a sąd ten, dzięki Bogu jest, bardzo korzystny. Panowie przewodniczący przy egzaminach dojrzałości wyraźnie i dobitnie zaznaczają, że w ostatnich latach poziom nauki znacznie się podniósł, a wytykane przez nich dawniej usterki i braki co do niektórych przedmiotów ustąpiły zupełnie, dzięki energicznym zarządzeniom rady szkolnej krajowej i usilnej a inteligentnej pracy nauczycieli.

Dr. Gerstmann zwrócił się potem do przemówienia radnego dr. Ciesielskiego. P. Ciesielski na jednem z ostatnich posiedzeń krytykował ostro niektóre luźnie wyrwane ustępy z nowo wydanych planów dla szkół ludowych i instrukcyj wyrażając żal, że rada szkolna krajowa nie zasięgała rady ogółu nauczycieli; twierdził też p. Ciesielski, że rada szkolna krajowa, ma „swoich Benjaminków", którym powierza pisanie podręczników szkolnych.

Twierdzenie to stanowczo odpiera p. Gerstmann, podnosząc, że rada szkolna krajowa zamianowała 96 ekspertów zawodowych, do nich odnosi się z prośbą o ocenienie każdego podręcznika i — dopiero na podstawie dwóch, względnie trzech recenzyj — aprobuje, lub odrzuca podręcznik szkolny. Wykluczona tu jest wszelka dowolność, pobieżność, lub stronniczość. — Wyjaśnił dalej delegat, że instrukcje nie są ani ustawą, ani planem, od którego ani na krok odstąpić nie wolno, lecz zbiorem objaśnień do planów, zbiorem życzliwych, na doświadczeniu pedagogicznem opartych rad i uwag, które ułatwić mają nauczycielowi zrozumienie planów naukowych i ich rozumne wykonanie. Nad instrukcją pracowali najwytrawniejsi może pedagogowie, niesłusznie więc prof. Ciesielski w tak lekceważący sposób o tej prawdziwie żmudnej pracy się wyraził.

Odpowiadając na uwagi, wypowiedziane na ostatniem posiedzeniu przez szan. profesora Soleskiego, muszę zacząć od pierwszego zarzutu, żem sprawozdanie moje złożył ustnie, a nie ogłosił go drukiem. Uczyniłem to nie dla mojej wygody, ale dla wygody pp. radnych, których nie śmiałem trudzić czytaniem sprawozdania drukowanego, skoro jako radny mam prawo, a jak mi się zdawało i obowiązek wystąpić osobiście przed kolegami. Poszedłem tu zresztą utartą już drogą: wszak przed sześciu i przed trzema laty zdawałem ustnie sprawę. O ile mi też wiadomo, to prócz p. Soleskiego, nikt z pp. radnych nie życzył sobie pisemnego sprawozdania.

Szan. kolega zauważył, że obowiązkiem autonomicznych członków rady szkolnej krajowej jest wywierać p r e s j ę na rząd. Nie zdaje mi się wyraz ten „presja" szczęśliwie dobranym — mogę przez to chyba zrozumieć energiczne i stanowcze domaganie się od rządu centralnego, a względnie od Sejmu dostarczania tych środków, które dla rozwoju szkolnictwa są potrzebne. Pod tym względem chyba nikt dzisiejszemu kierownictwu rady szkolnej krajowej nie może zarzucić braku inicjatywy i energji. Ale „presji" rada szkolna krajowa, nie będąca władzą ustawodawczą, nie może wywierać ani na Sejm, ani na władze centralne. Do tego jej nie uprawniają ani ustawy, ani stosunek jej hierarchiczny do ministerstwa. Wyliczyłem zresztą w mem sprawozdaniu długi szereg zdobyczy na polu szkolnictwa, dość kosztownych, odniesionych przez radę szkolną krajową w ostatniem trzechleciu; nie będę więc tego powtarzał.

Memorjał Wydziału krajowego do ministerstwa skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

I. W maju 1893 r. uchwalił Sejm w sprawie obciążenia naszego kraju podatkami następujące rezolucje:

I. Wzywa się rząd, aby polecił władzom skarbowym przy egzekucjach przestrzegać najściślej postanowienia ustawy państwowej z dnia 10 czerwca 1887 r., dz. p. p. nr. 74 i inne przepisy prawne o przedmiotach, wyjętych z pod egzekucji.

II. Wzywa się ponownie rząd, aby polecił władzom skarbowym przy wymiarze należytości prawnych uwzględniać z urzędu te przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru, tudzież przed prawomocnością wymiaru nie ściągać należytości w drodze egzekucji.

III. Wzywa się ponownie rząd, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uwzględniając przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił w odpowiedni sposób p. namiestnikowi, jako prezydentowi krajowej dyrekcji skarbu, tudzież ministrowi skarbu sytuację ekonomiczną kraju, zagrożoną w wysokim stopniu przeciążeniem podatkowem, wykazując zarazem naglącą potrzebę uczynienia zadość żądaniom Sejmu w rezolucjach od I. — III. objętym.

Wykonując powyższe polecenie Sejmu, wystosował Wydział krajowy obecnie w tej sprawie następujący memorjał do p. ministra skarbu:

Stosując się do polecenia Sejmu, musi przedewszystkiem Wydział krajowy podnieść, że Galicja pod względem ekonomicznym stoi o wiele niżej od innych krajów koronnych monarchji, a to już z tego powodu, ponieważ w tych ostatnich krajach przemysł na znacznie wyższym stopniu się znajduje, niż w Galicji.

Wiadomo, że dobrobyt każdego kraju zawisł głównie od rozwoju wspomnianej gałęzi zarobkowej, oraz, że w pewnym okręgu gospodarczym, złożonym z więcej krajów, będzie zawsze najmniej pomyślnem położenie ekonomiczne owego kraju, który w porównaniu z innemi krajami tej grupy, posiada stosunkowo najmniej ludności, oddającej się przemysłowi.

W takiem oto położeniu znajduje się Galicja, o czem przekonać się można z ogłoszonych w roku 1884 przez centralną komisję statystyczną analitycznych opracowań wyników przedostatniego spisu ludności (z 31. grudnia 1880 r.), a mianowicie z ustępu VIII., który zawiera zestawienie ludności państwa wedle powołania, zatrudnienia i zarobkowości.

Zestawienie takie, odnoszące się do wyników ostatniego spisu ludności (z 31. grudnia 1890) nie zostało dotąd ogłoszone, musimy przeto ograniczyć się do wiadomych już wyników przedostatniego spisu ludności.

Przedstawione tamże stosunki liczbowe nie mogły w przeciągu 10 lat uledz znacznej zmianie, tem mniej, że w ostatniem dziesięcioleciu (1880 — 1890) nic się nie zdarzyło takiego, coby stosunki ekonomiczne pojedyńczych krajów koronnych między sobą mogło znacząco zmienić lub przekształcić, przedstawiając więc główne źródła zarobku naszej ludności, możemy powołać się na wyniki przedostatniego spisu ludności.

Ze spisu tego widać, że z liczby mieszkańców Galicji, wynoszącej 5,958.907 oddanych jest gospodarstwu rolnemu i lasowemu, 4,419.718, a więc prawie 3/4 części, podczas gdy przemysłem trudni się tylko 456.502 mieszkańców mniej zatem niż 10 część ogółu.

Ażeby pod tym względem okazać stosunek Galicji do innych krajów koronnych, pozwalamy sobie przytoczyć na tem miejscu następujące daty — dla łatwiejszego przeglądu w formie tabelarycznej.

Ze 100.000 mieszkańców ogólnej ludności wypada	na gospodarstwo rolne i lasowe	wedle procentu	na przemysł	wedle procentu
w Galicji	74.170	74%	7.601	7 1/2%
w Morawji	48.463	48%	26.803	26%
w Czechach	40.866	40 1/2%	32.732	32 1/2%
w Austrji niższej	27.202	27%	37.121	37%
Przeciętnie we wszystkich krajach reprezentowanych w radzie państwa	55.044	55%	21.271	21%

Z ogólnej cyfry ludności przypada zatem w Galicji na przemysł tylko 7 1/2%, w całem zaś państwie przeciętnie 21%, wypośrodkowana więc tu dla Galicj względna cyfra jest znacznie oddaloną od przeciętnej cyfry, tyczącej się całego państwa; porównanie z Morawą, Czechami i Niższą Austrją, wypada dla Galicji o wiele niekorzystniej, jak z powyższej tabeli okazuje się.

Tabelą tą objęliśmy tylko kraje koronne naszej monarchji pod względem obszaru i i liczby mieszkańców najznaczniejsze, ażeby naszego przedstawienia nie obciążać cyframi niekoniecznie potrzebnemi, musimy zatem jeszcze zauważyć, że Galicja pod względem przemysłu stoi niżej także od innych krajów naszego państwa, gdyż nawet w Bukowinie, gdzie 71% ludności oddane są rolnictwu i leśnictwu, wypada na przemysł 10% ogólnej cyfry mieszkańców. Tylko Dalmacja stoi w tym względzie po za naszym krajem; tam bowiem przypada na rolnictwo 81 1/2% z ogólnej cyfry ludności, na przemysł zaś 4 1/2%. Wiadomą jednak rzeczą, że tam panują stosunki właściwe, różniące się od innych krajów naszej monarchji; Dalmacja bowiem składa się z wąskiego pasma wybrzeża, oprócz wielu wysp i posiada tylko 476.001 mieszkańców (nieco więcej, jak 20% ogólnej liczby ludności państwa) dla tego też można ją tu pominąć.

Z powyższego widać, że Galicja w rzędzie krajów, w radzie państwa reprezentowanych, zajmuje pod względem przemysłu ostatnie miejsce, gdy przeciwnie w grupie tych krajów posiada najliczniejszą i względnie najsilniej reprezentowaną ludność rolniczą.

To dowodzi potrzeby zważania na stosunki rolnicze Galicji, oceniając jej położenie ekonomiczne, tem więcej, że jak już wspomniano, prawie 3/4 (74%) jej ludności znajdują zarobek i utrzymanie przy gospodarstwie wiejskiem, które właściwie tworzy główne źródło zarobku ludności tego kraju.

Powierzchnia gruntowa Galicji obejmuje według najnowszych rezultatów katastralnych 13,640 646 morgów; z czego przypada na własność tabularną 39 38% czyli 5,371.269 morgów, a na resztę własności 60 62% lub 8,269 376 morgów.

Lasy o ogólnym obszarze 3,516.6 2 morgów, należą przeważnie tj. 83 53% do posiadłości tabularnych, którym przypadają także stawy i stawiska prawie wyłącznie.

Z gruntów, poświęconych innym uprawom, przypada na własność tabularną mniejsza część, i tak: z roli prawie tylko 1/4 część tj 26·07%, z łąk 22·54%, z pastwisk 16 54% i z ogrodów 14·49%.

Liczba posiadaczy tabularnych zapisanych

---

34)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.
Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Stanisław August nie spał już, lecz przestraszony tem wszystkiem, co się działo, zamknął się w swoich apartamentach i nie pozwolił do siebie nikogo puszczać, wydawszy osobiście rozkaz Strzałkowskiemu, ażeby tłumom mieszczan i rzemieślników bronił wejścia do zamku.

Strzałkowski odszedł, nic na to nie odpowiedziawszy i natychmiast począł szykować na dziedzińcu gwardję do wymarszu.

Ankwicz wpadł do pałacu, jako Marszałek Rady Nieustającej, miał wolny wstęp do króla.

Przed progiem jednak apartamentu królewskiego szyldwach go zatrzymał. Marszałek myślał, że to nieporozumienie.

Właśnie w tej chwili kamerdyner królewski na korytarzu się ukazał.

— Potrzebuję widzieć się z Najjaśniejszym panem — rzekł niecierpliwie Marszałek.

— Najjaśniejszy pan spi... nie kazał nikogo do siebie puszczać.

Odpowiedź ta ubodła Ankwicza do żywego.

— Zbudzić króla! — zawołał wyniośle.

Kamerdyner stał wahający się i pomięszany.

— Jeżeli zaszło co ważnego... — rzekł głosem niepewnym.

— Gdy Marszałek Rady Nieustającej o tej porze potrzebuje widzieć króla, widocznie, że ma do tego ważne powody.

Kamerdyner schylił się i przyciszonym głosem rzekł:

— Proszę...

Przyprowadził Marszałka do sali poczekalnej

— Powiem Najjaśniejszemu panu o przybyciu Jaśnie Wielmożnego Marszałka.

Rzekłszy to, oddalił się.

Stanisław August siedział w tak zwanym małym gabinecie, ubrany już, jak od uroczystości i nikogo nie kazał puszczać do siebie. Obok niego na fotelu, stojącym opodal nieco leżał płaszcz gronostajowy, niedbale na poręcz rzucony, tak, że połowa jego zwieszała się na dywan posadzki, na stole leżała korona. Król, trzymając berło w ręku, leżące mu na kolanach, siedział z pochyloną głową, blady, zamyślony, podnosił tylko co chwila głowę, w gwar, dolatujący z miasta wsłuchiwał się, a wtenczas w oczach jego malował się przestrach, na twarzy zaś przelatywały nerwowe drgania.

— Idą już... tak.. idą... po mnie — szeptał przestraszony i wzruszony, — zginę... położę głowę pod gilotynę, jak Ludwik francuski... ale niech mnie jako króla stracą, w płaszczu królewskim... w koronie, z berłem w ręku... Tak, straszne losy...

Podnosił głowę, słuchał, — nagle znowu mu się oczy rozszerzyły z przestrachu, porwał się z krzesła, dzwonek uchwycił i gwałtownie dzwonić począł.

— Idą po mnie... idą — wołał jak w obłąkaniu, stał z oczyma, nieruchomie utkwionemi we drzwi — i sam tu jestem... sam... nikogo do obrony..

Głos mu się wydobywał suchy, przyciszony, pełen jednak głębokiego bólu. Rozpacz wyrażała się w całej jego postawie, pełnej niepewności i trwogi. Bezsilny upadł na fotel.

Za drzwiami szmer dał się słyszeć, szmer, któryby nie doleciał do najdelikatniejszego słuchu, on jednak czuł drganie fal powietrznych całą swoją istotą, nietylko uchem.

— Już... — wyszeptał — i ręką oczy zakrywszy bezwładnie, pochylił się na fotel. — Ostatni król.

Wtem na progu kamerdyner ukazał się.

Stanisław August drgnął, oczy otworzył, przestraszonem spojrzeniem na kamerdynera rzucił. Zdawało się, że stracił zupełnie przytomność.

— Co? Już przyszli?... — mówił szeptem prawie. — Dobrze! Gotów jestem... ubrany... pójdę na hańbę... zasłużyłem sobie.

Wyciągnął rękę po koronę, jakby ją pragnął ująć i na głowę sobie założyć.

— Najjaśniejszy Panie! — odezwał się kamerdyner — Jaśnie Wielmożny Marszałek Rady Nieustającej pragnie się widzieć z Najjaśniejszym Panem.

Stanisław August zdziwionemi oczyma patrzył na niego.

— Kto? Co?

— Jaśnie Wielmożny Pan Ankwicz.

— Jakto? On z nimi? On także? Rękę podnosi na króla? On?

Kamerdyner zrozumiał przestrach króla.

— Najjaśniejszy Panie... Zamek bezpieczny... Strzałkowski uszykował żołnierzy do obrony...— rzekł uspokajająco, o ile zdołał.

Wiadomość ta zdziwiła króla. Nie umiał pogodzić tego z tem, co przed chwilą jeszcze dowiedział się od prezydenta.

Lżej trochę odetchnął.

— Prosić pana Marszałka.. — rzekł.

Wszedł Ankwicz

Był blady, pomięszany. Spojrzeli na siebie przestraszonemi oczyma.

— Najjaśniejszy Panie.. — rzekł — złe się już stało... pospólstwo rzuciło się do broni i zbrodni...

Król, zdawało się, że się cały w słuch zamienił.

— A wojsko? — z ust mu się wyrwało.

— Wojsko stanęło po stronie pospólstwa... Powtórzą się sceny paryskie...

Stanisław August drgnął na wspomnienie tych krwawych scen.

— Cóż robić? — zawołał.

— Jedna tylko rada Najjaśniejszy panie...

Tu Ankwicz surowe spojrzenie w twarz króla utkwił i mówił:

— Jedna... trzeba ażebyś pojechał Najjaśniejszy panie do Igelströma i o obronę go prosił...

Blada twarz króla pokryła się nagle rumieńcem.

— Nie, Mości panie Ankwicz, tego nie zrobię... Upokorzenie ma swoje granice.. Dałem mu znać o tem, co się stało, przez jenerała Byszewskiego — więcej nic nie uczynię.

— Wasza Królewska Mość nie jesteś tu bezpieczny.. — wtrącił Marszałek

Król wyprostował głowę i rzekł dumnie:

— Moje miejsce tu Mości panie Ankwicz, nie w pałacu posła Carowej... Jeżeli taka wola niebios, że naród ma walczyć bez króla i przeciw królowi — niech walczy...

Ankwicz westchnął

— Zginęliśmy Najjaśniejszy panie.. — rzekł ponuro.

Król nic nie odpowiadał.

— Myślałem, że jedno słowo Waszej Królewskiej Mości powstrzyma rozlew krwi niewinnej..

— Bezsilny jestem.. — szepnął Stanisław August — niech się dzieje wola Boża..

Ankwicz zerwał się szybko z fotelu i w gniewie, bez pocałowania ręki królewskiej, z gabinetu wybiegł.

Stanisław August znowu sam został. Czuł jakieś głębokie wewnętrzne rozbicie moralne, ciężar, który go gniótł strasznie — ciężar myśli, sumienia, pod wpływem którego opanowywała go rozpacz rezygnacji, połączona ze świadomością zbrodni, dla której nie umiał nazwiska wynaleść.

W ręku trzymał berło, płaszcz królewski własnym ciężarem osunął się na podłogę - upadł i nie było komu podnieść go; korona Bolesławów, która świeciła niegdyś od brzegów Sali do brzegów Dniepru, od Pomorza po brzegi Pontu Euksyńskiego leżała samotnie na stole — sponiewierana, brudna...

Stanisław August patrzył na nią rozrzewniony, smutny, gorycz zalewała mu duszę, myśli.

— Król jestem... szeptał sam do siebie — król bez korony, bez władzy, bez wojska... a wkrótce może i bez państwa! Inni wkładają koronę dla sławy swego narodu, ja — dla hańby włożyłem... i ręka byle czyja strącić mi ją może...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

do ksiąg publicznych po koniec roku 1889 wynosiła 4.493.

Między tymi znajdowało się 1.046 takich, którzy posiadali mniej jak 25 morgów, i 729 których własność stanowiło 25—200 morgów.

Oznaczone właśnie 1.775 małych własności tabularnych, należy postawić na równi prawie pod każdym względem z lepszemi gospodarstwami i nie można ich zaliczyć do większych lub nawet średnich posiadłości; powstały one po większej części po wejściu w życie ustawy z 1. listopada 1868, znoszącej istniejący przedtem zakaz dzielenia gruntów, i stale się pomnażają, a to po większej części przez wydzielenie małych kompleksów z posiadłości tabularnych, następnie skutkiem parcelacji tych ostatnich.

Jak właśnie podano przypada z całego obszaru gruntowego Galicji na posiadłość tabularną . . . . 5,371 269 morgów
z tego należy 160% do wspomnianych właśnie 1.775 małych posiadaczy tabularnych . 85.878 „
pozostaje zatem . . . 5,285.391 morgów
które należą do 2.718 średnich i wielkich posiadaczy gruntowych tego kraju.

Z tej liczby posiada:

1.611	. . . 200 do 1.000	morgów
946	. . . 1.000 do 5.000	„
108	. . . 5.000 do 10.000	„ i

53 ponad 10.000 morgów.

Do tych ostatnich należy także państwo jako największy posiadacz gruntowy w Galicji z obszarem 384 057 morgów, w czem 361.446 morgów lasów.

Powyższe daty o posiadłościach tabularnych w naszym kraju zaczerpnęliśmy z 12 tomu „Wiadomości statystycznych o stosunkach Galicji“, ogłoszonego w r. 1891 przez biuro statystyczne, istniejące przy tutejszym Wydziale krajowym.

Podobny pogląd na małe gospodarstwa gruntowe w Galicji, nie mógł być jeszcze zestawionym, ze względu na bardzo wielką ich liczbę.

Na małe (nietabularne) posiadłości gruntowe w naszym kraju przypada 60 62% albo 8,269.376 mrg. całej powierzchni gruntowej Galicji; a ponieważ wedle powołanych wyżej wyników przedostatniego spisu ludności (z 31. grudnia 1880) liczba samoistnych gospodarzy w Galicji wynosiła 811.957, zatem można przyjąć, że na małe gospodarstwa rolne w tym kraju przypada przeciętnie po 10 morgów.

Czy potrzebny jest uniwersytet w Warszawie?

Takie pytanie postawiły sobie teraz dzienniki petersburgskie z powodu niedawnej demonstracji w setną rocznicę, „warszawskiej jutrzni“ i oto, jak na nie odpowiadają:

„Kwestja ta — zdaniem *Świeta* — jest roztrząsaną wszędzie, a odpowiedzi jaknajrozmaitsze. W samej rzeczy przed miesiącem ci z Polaków, żyjących w Warszawie, którzy mają mało mózgu w głowie, urządzili pogardy godną demonstrację w celu uczczenia setnej rocznicy rzeźni, którą Rosjanom sprawił szewc Kiliński. Szewc nie mógł wymyśleć nic szlachetniejszego i zaprojektował najpodlejszą zbrodnię w czasie snu, w czasie pokoju, kiedy Rosjanie, rozkwaterowani w oddzielnych domach, zupełnie naturalnie uważali się za gości polskich gospodarzy i nie spodziewali się napadu ze strony spokojnych mieszkańców. Wstrętna rzeź rozpoczęła się i w Warszawie i w innych miastach i miasteczkach Królestwa Polskiego w nocy, w czasie snu, zarznięto kilka tysięcy rosyjskich żołnierzy, nie spodziewających się podłości od swoich „dobrych“ i jednoplemiennych gospodarzy

Jeżeli i był taki wypadek w życiu narodu polskiego w minionym wieku, to czemże się tutaj chełpić? Wiarołomstwo (!) nie ma jubileuszów, wiarołomstwu nie stawia się pomników. Zawsze i wszędzie uważanem jest ono za podłość. Wiarołomstwo nie może być uważanem jako siła w osiągnięciu narodowych lub państwowych interesów, gdyż w wiarołomstwie nie życie, lecz śmierć interesów się chowa Mimo to warszawscy Polacy doszli do tego, że święcili podłość zaprojektowaną przez Kilińskiego, która znalazła sobie popleczników, co było nie trudno wobec upadku polskiego społeczeństwa w czasie ostatnich dni polskiego państwa. Dziwnem jednak jest, że uczcić ten jubileusz przyszły nie szumowiny społeczeństwa, nie szewcy i szynkarze, nie włóczęgi i czerń, lecz po większej części studenci warszawskiego uniwersytetu, których na miejscu schwytano przeszło 150.

Ztąd właśnie zaczyna się próba dowiedzenia, że uniwersytet warszawski daje same złe rezultaty, że uczucia szlachetności i poszanowania prawa obce są większej części jego wychowańców.

Historja uniwersytetu warszawskiego jest następująca:

Założył go car Aleksander I. w 1817 r. W r. 1830, kiedy wybuchło powstanie, uniwersytet czasowo był zamknięty. Naznaczony po uśmierzeniu powstania na namiestnika Królestwa Polskiego hr. Paszkiewicz Erywański, książę warszawski, przypuszczał, że uniwersytet służył jako rozsadnik powstania i idei rewolucyjnych i nastawał na ostateczne zamknięcie go. Po r. 1860 w kraju nadwiślańskim wznowił się ruch rewolucyjny. Cywilne rządy sprawował margr Wielopolski i zaczął się starać o otwarcie na nowo w Warszawie uniwersytetu. Margrabia dowodził, że rewolucyjny ruch w Królestwie głównie podtrzymywany jest przez ludzi małowykształconych i że podniesienie się stopnia wykształcenia w kraju doprowadzi do uspokojenia się umysłów, odejmując grunt idei rewolucyjnej. Wielopolski w sferach rządzących napotkał na silny opór, umiał jednak zwyciężyć i w r. 1862 w Warszawie otworzono polski uniwersytet pod nazwą szkoły głównej.

Po uśmierzeniu powstania w r. 1863 N. A. Milutin patrzył na sprawę z rosyjskiego państwowego punktu. W swym referacie o reformie oświaty w kraju nawiślańskim pisze między innemi: „Po zamknięciu uniwersytetu w r. 1830 nie pozwalano przez przeszło 25 lat otworzyć ani jednego wyższego zakładu naukowego, ani ogólnego, ani specjalnego. Rezultaty tego systemu zawiodły jednak. Pokolenie, wychowane po r. 1830, jest ciemniejszem od poprzedniego i jednocześnie daleko niebezpieczniejszem pod względem politycznym, więcej wrogiem dla nas. Utrudniając Polakom dostęp do wyższego wykształcenia i szerząc powierzchowne ze szkodą nauki poważnej, tem samem odkrywaliśmy pole rewolucyjnej propagandzie, która z powodzeniem działa na ludzi półwykształconych.“

Godząc się jednak z Wielopolskim w ocenie następstw, spowodowanych brakiem wyższych zakładów naukowych w Królestwie, Miliutin rozchodził się z nim na punkcie: polski. czy rosyjski ma być uniwersytet? Wielopolski chciał polskiego, Miliutin rosyjskiego. Inni uważali za rzecz korzystniejszą, ukończonych gimnazjastów wysyłać do uniwersytetów w Moskwie i Petersburgu.

Znany historyk Pagodin projektował w miejsce warszawskiego uniwersytetu otworzyć samodzielne uniwersyteckie fakultety w kilku miastach gubernjalnych w kraju. Przypuszczał, że przy takiej organizacji wyższego wykształcenia łatwiej będzie śledzić za nastrojem polskich studentów i wpływać na nich w pożądanym kierunku. Sprawa skończyła się przekształceniem polskiej szkoły głównej w uniwersytet, w najgłówniejszych zasadach zbliżony do ogólnego typu rosyjskich uniwersytetów, z czytaniem lekcji po rosyjsku i z rosyjskim rektorem P. A. Ławrowskim Stopniowo element rosyjski wśród profesorów wzrastał — obecnie rektor i dziekani Rosjanie, a z liczby 66 profesorów, docentów i lektorów tylko 11 Polaków. Na wykłady uczęszcza obecnie 189 Rosjan, 510 Polaków, 268 żydów i 31 innych narodowości. Przy uniwersytecie utworzyły się rosyjskie towarzystwa naukowe, a w tym roku profesorowie miewali odczyty w klubie rosyjskim.

Naturalnie, uniwersytet nie mógł przerobić polskiego społeczeństwa przez lat 30 swego istnienia, tem więcej, że wśród profesorów Rosjanie zaczęli przeważać dopiero w ostatnich latach.

W sprawach państwowych należy się trzymać silnie raz przyjętego systemu i dlatego, aby uniwersytet posłużył sprawie państwowego i kulturnego zjednoczenia i złączył kresy z centrum Rosji, należy jeszcze więcej moralnie i materjalnie wzmocnić uniwersytet rosyjskiemi żywiołami. Już raz rzuciliśmy myśl, że większa część stypendjów z uniwersytetów petersburgskiego, moskiewskiego, charkowskiego, odeskiego i kazańskiego powinna być przeniesioną do uniwersytetów warszawskiego i dorpackiego, a młodsi Rosjanie, którzy ukończyli rosyjskie gimnazja, mogliby z korzyścią przechodzić kurs uniwersytecki w Warszawie i Dorpacie przy pomocy stypendjów. Wzmogłaby się wtedy młodzież rosyjska na kresach i wieleby zrobiono w skierowaniu umysłów na dobrą (?) drogę w Warszawie i w Dorpacie.

Niedalekim już ten czas, kiedy w zachodniej Rosji porzucimy system urzędniczego prowadzenia sprawy *obrusienja* i kiedy żywe rosyjskie elementy popłyną na kresy. Mając to na względzie, trzeba wzmacniać w duchu rosyjskim, a nie osłabiać wyższe zakłady naukowe“.

Tyle *Swiet*. W tym samym duchu przemawiają *Nowoje Wremja* i *Nowosti* — i chcą zatrzymania uniwersytetu.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Borysławia piszą do nas: Zajęty pracą przemysłową nie brał dotąd Borysław żadnego udziału w objawach życia społecznego i dopiero po raz pierwszy setna rocznica walki Tadeusza Kościuszki, obchodzona tak uroczyście we wszystkich zakątkach kraju, znalazła i u nas szczery i sympatyczny oddźwięk. Z inicjatywy, wyszłej z łona zarządu kopalń galicyjskiego banku kredytowego, ukonstytuował się komitet pod przewodnictwem p. Kazimierza Gąsiorowskiego, dyrektora tychże kopalń W skład komitetu wstąpili w połowie chrześcianie i żydzi.

Uroczystość sama odbyła się dnia 13 b. m. w pierwszy dzień świąt zielonych. O godzinie 5. rano odegrała muzyka z Drohobycza pobudkę po ulicach Borysławia. Solenne nabożeństwo w kościółku na Wólance, odprawił tutejszy pleban ks. Gromada wygłosiwszy przedtem zastosowane do okoliczności kazanie. Wśród tysięcznego tłumu, zalegającego plac przed kościołem i przyległe ulice, widzieliśmy wielu żydów i robotników rusinów Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, udał się z kościoła komitet i znaczna część inteligentniejszych chrześcian na uroczyste nabożeństwo do synagogi Tutaj prócz pięknego śpiewu kantora, którego umyślnie na obchód sprowadzono ze Lwowa i bardzo ładnie wykonanej pieśni „Boże coś Polskę“ przez chór młodzieży ze szkoły barona Hirscha, słyszeliśmy w polskim języku wygłoszoną mowę p. Szymona Szalita, nacechowaną gorącym patrjotyzmem i uwielbieniem dla idei Kościuszki. Mowę tę, odbitą w kilkuset egzemplarzach, kosztem jednego z izraelitów, rozrzucono pomiędzy zgromadzonych w synagodze.

Po nabożeństwach w obu świątyniach rozdano między lud przeszło tysiąc książeczek, tyleż medali i pięćset wizerunków Kościuszki. Podczas rozdawania panował między ludem zgiełk i tłok niesłychany, tak chrześcianie, jak i żydzi cisnęli się do rozdających, a że zapas nie starczył, obiecano zgłaszającym się, iż komitet postara się jeszcze o znaczniejszą ilość broszur i medali.

Wieczorek odbył się przy ulicy Pańskiej, nazwanej z dniem uroczystości ulicą Tadeusza Kościuszki, w budynku cyrkowym na prędce na scenę przeistoczonym. Bilety wstępu dzień przedtem rozprzedane, a około 800 osób zapełniło szczelnie salę. P. Gąsiorowski zagaił pięknem słowem wieczorek, witając licznie zebranych żydów, którzy przy całej uroczystości uczucia swoje tak zacnie manifestowali, jak również i licznych reprezentantów robotników, których wezwał do wspólnej pracy. Odczyt pięknie opracowany i tym samym patrjotyzmem tchnący, ogłosił p. Liebling, nauczyciel szkoły barona Hirscha.

Chór dziatwy szkolnej pod kierownictwem p. Kowalowa wykonał nader poprawnie kantatę Niewiadomskiego i kilka innych pieśni. P. Długosz deklamował z uczuciem „Bohaterów z pod Racławic“, poczem grono amatorów odegrało z życiem sztuczkę ludową „Łobzowianie“. Wieczorek zakończono żywemi obrazami. Z powodu, iż wiele osób, przeważnie z klasy robotniczej odeszło od kasy dla braku miejsca, chcąc dać wszystkim chętnym sposobność do wzięcia udziału w uroczystości, powtórzono wieczorek w całym programie dnia następnego w poniedziałek, przyczem z przyjemnością zaznaczyć wypada, iż również sala była przepełniona.

Pierwszego dnia przybyło na wieczorek blisko sto osób z Drohobycza, które z powrotem zabrał osobny przez komitet zamówiony pociąg.

Nie na tem jednak kończy się uznanie dla naszego bohatera w siermiędze, jakie mu mieszkańcy Borysławia zgotowali. Oto w łonie komitetu powstała myśl założenia czytelni ludowej imienia Tadeusza Kościuszki, w której przy pomocy inteligencji chrześciańscy i żydowscy robotnicy wspólnie korzystać będą mogli z dzienników, książek i żywego słowa. Że od projektu do czynu u nas nie daleko, niech posłuży za dowód fakt, iż członkowie komitetu na ostatniem posiedzeniu złożyli na ten cel na ręce przewodniczącego kwotę 400 zł i wybrali z pomiędzy swego grona trzech członków do zbierania datków pieniężnych wśród mieszkańców Borysławia Jednomyślność i zapał, z jaką uchwała ta zapadła, pozwala nam mieć nadzieję, iż znaczne na cel czytelni wkrótce posiądziemy fundusze i pożyteczną tę instytucję w niedługiej przyszłości do życia powołamy. Na kwotę powyższą złożyli się przeważnie członkowie izraelici, a najhojniejszym okazał się p. Feuerstein, który oprócz kwoty 100 zł, ofiarował dla przyszłej czytelni piękny olejny obraz, kopię z portretu Kościuszki, Styki, wartości 60 zł.

Gorące przyjęcie, jakiego doznał obchód Kościuszkowski wśród tutejszych mieszkańców mojżeszowego wyznania, witamy jako objaw budzącego się poczucia, a dalszy rozwój, powstającej „polskiej czytelni ludowej“ powinien dać dowód, iż na gruncie narodowym ustają wszelkie kwestje religijne i interesa kastowe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29. maja.

O godz. 5. min. 30 koncert muzyki przed jeneralną komendą.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

Teatr hr. Skarbka: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Trzeci gościnny występ p. Mateo Schlaffenberga. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego p. Simonowicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Kalendarz. Wtorek (29.): Maksyma p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Od 16. maja nie wolno łowić brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Helena i Eugenjusz Kesslerowie z Tarnopola (2 kor.); Michał i Walerja Czarnikowscy z Lisiczyniec (2 kor.); ksiądz Franciszek Jabczyński, ksiądz Ignacy Łonicki, Wilhelm Zajączkowski, Stefanja Zajączkowska, Zygmunt Holzer, Stanisław Dydyński, Bronisław Bałanda, Andrzej Schmuz, Marjan Lipowski, Józef Świątecki, Franciszek Ostaszewski, Ludwik Kobylański, Józef Wajdała, Antoni Jabczyński członkowie kasyna w Strzyżowie nad Wisłokiem (razem 14 kor.)

Albin i Zofja Zajączkowscy (2 kor.), Mieczysław Yunga (1 kor.)

Komitet wydawnictwa dzieł ś. p. Boberskiej otrzymał świeżo znaczniejszy sukurs, mianowicie sumę 150 zł., uzyskaną na ten cel z loteryjki fantowej w zakładzie wychowawczym p. Kamili Poh.

Notując tę wiadomość, ośmielamy się zwrócić uwagę na okoliczność, że kosztowne wydawnictwo dotąd jeszcze walczy z deficytem. A przecie tak łatwo byłoby go usunąć, gdyby postarano się dziełom zasłużonej pisarki i obywatelki nadać takie rozpowszechnienie, jakie słusznie im się należy przez pamięć na życie, oddane ofiarnej, cichej pracy dla dobra ojczyzny. Liczne uczennice i wychowanki p. Boberskiej w pierwszym rzędzie powinny poczuwać się do obowiązku uczczenia jej zasług. Nazwisko Boberskiej zapisało się zresztą tak chlubnie w literaturze naszej, iż, jeśli nie przez wzgląd na zasługi osobiste, to przez cześć dla wielkich zdolności autorskich, godziłoby się uczcić je bodaj tak skromnym hołdem.

Z wystawy. Do istniejących już czterech wydziałów wystawy: finansowego, budowlanego, instalacyjnego i publicystycznego, przybył piąty mający nader rozległy i ważny wielce zakras działania.

Jest to wydział gospodarczy, pośredniczy on niejako pomiędzy dyrekcją wystawy a publicznością, ułatwia przyjazd i pobyt w mieście naszem w czasie wystawowym, jest *ciceronem* i opiekunem przejezdnych z kraju i zagranicy, dba wreszcie o to, iżby dobra sława miasta na punkcie uprzejmości nie cierpiała.

Zebranie konstytuujące odbyło się w sali głównej kasy oszczędności. Obecnie zamianowani przez dyrekcję wystawy członkowie wydziału pp.: Amborski Jan, Mieczysław Baranowski, Leon Bratkowski, Władysław Bełza, Feliks Bieńkowski, Leopold Baczewski, Włodzimierz Buynowski, Ksawery Fiszer, Józef Janowski, Jan Ihnatowicz, Władysław Kłosowski, Justyn Lang, Godzimir Małachowski, Romuald Makarewicz, Włodzimierz Miśniakiewicz, Teofil Merunowicz, Jakób Piepes, Ludwik Ramułt, Leon Syroczyński, Antoni Skotnicki i Włodzimierz Szukiewicz.

Przewodniczący wydziału mianowany przez dyrekcję wystawy członek tejże dyrekcji p. Karol Schayer, zagaił zgromadzenie, poczem sekretarz wystawy p. Zieliński, przedstawił regulamin wydziału i zaproponował podział na cztery komisje: a) kwaterunkową (zapewnia kwatery na czas krótszy lub dłuższy); b) festynową (zajmuje się urządzaniem festynów, bankietów, w ogóle wszystkich uroczystości na placu wystawowym); c) przyjęć (witanie i oprowadzanie wybitnych osobistości dla zwidzania wystawy przybyłych, oraz gremialnych wycieczek); d) kolejową (organizowanie pociągów spacerowych w całym kraju i obmyślanie sposobów agitacyjnych dla zwidzania wystawy.

Na czele komisji kwaterunkowej stanął p. Buynowski, który nawiasem mówiąc, już od dwóch miesięcy z uznania godną gorliwością piastuje urząd kwatermistrza; na czele komisji festynowej pp. Fiszer i Miśniakiewicz; komisji przyjęć pp. Małachowski i Baczewski; wreszcie kolejowej pp. Kłosowski i Ramułt.

Wszczęła się długa i ożywiona dyskusja. Zabierali głos pp. Marchwicki, Amborski, Bełza, Buynowski, Fiszer, Małachowski, Merunowicz, Piepes, Ramułt, Syroczyński i Zieliński. Powzięto też sporo doniosłych, zmierzających do uświetnienia rzeczy uchwał.

Między innemi postanowiono, iż począwszy od bieżącego tygodnia wszystkie komisje uważają się w permanencji i odbywają codziennie konferencje celem obmyślenia dalszego planu i zapewnienia narodowemu naszemu przedsięwzięciu rzetelnego powodzenia.

Biura wydziału gospodarczego pomieszczone zostaną w kasynie miejskiem. Wszelkich informacyj udzielać będzie znajdujący się tam każdej chwili sekretarz wydziału. Tu też można zgłaszać mieszkania prywatne, których liczba, jak obecnie, dochodzi już tysiąca.

Jesteśmy przekonani, iż wybór dyrekcji był trafny i że wszyscy członkowie nowego wydziału, jak na dobrych obywateli kraju i synów drogiego nam miasta przystało, wywiążą się najzaszczytniej z poruczonego im zadania!

Straż obywatelska. Zapisy do straży obywatelskiej odbywać się będą do czwartku w ratuszu, obok sali posiedzeń. Komenda straży obywatelskiej spoczywać będzie w ręku pp. Getritza i Webersfelda.

Bardzo słuszne uwagi *à propos* monopolizowania inseratów pism lwowskich przez p. Plohna, robi lwowski korespondent krakowskiego *Głosu Narodu* w ostatnim numerze tego pisma, Oto, co tam czytamy:

„Nadesłano mi drukowany blankiet z ogłoszeniem na pozór czysto prywatnej, dla ogółu obojętnej natury. Blankiet bowiem zawiadamia, iż za dni kilka inseraty *Kurjera Lwowskiego* obejmuje w wyłączny zarząd p. Ludwik Plohn, właściciel biura dzienników. Sprawa ta na pozór, powtarzam, całkiem prywatna, ma w gruncie rzeczy, z pewnych względów, inne znaczenie. Pan Plohn, jest pruskim żydem, który przed laty zaledwie siedmiu przybył do Lwowa, jak twierdzą kompetentni, bez żadnych zasobów pieniężnych, ale z głową, pełną pomysłów i prawdziwie semickiego, geszefciarskiego sprytu. Dziś pan ten ma rozporządzać znacznym kapitałem własnym, posiada ekspedycję gazet w pełni nieprzypuszczalnego do niedawna u nas rozwoju; przed dwoma laty objął administrację *Gazety Lwowskiej*, rok temu wydzierżawił anonsy *Przeglądu*, a od 1. czerwca bierze już i anonsy *Kurjera*. O ile w tem wszystkiem odegrała rolę energja, wytrwałość i specjalna zdolność danego indywiduum, o tyle niepodobna mu brać za złe wszelkich dotychczasowych i prawdopodobnie wielu jeszcze dalszych „zaborów“; niepodobna komukolwiek odmawać prawa do pracy, póki ta praca nie łączy się bezpośrednio z materjalną lub moralną szkodą społeczeństwa. Panu Plohnowi też nie dziwię się wcale, że przyjechał nauczyć *die dummen Polaken*, jak robi się interes na... ich apatycznem, niesolidarnem usposobieniu i karygodnej lekkomyślności.

Ale bardzo dziwię się tym ludziom, którzy często i dużo deklamują o potrzebie samopomocy i obrony przed obcemi żywiołami, o potrzebie rozwoju i wspierania sił rodzimych w każdym kierunku etc., własną praktyką zadają kłam własnej teorji, bo sami na owym, tak lirycznie przez nich opiewanym „gruncie ojczystym“ (gdy idzie o moralizowanie drugich), sami podchowują na nim polipa, opanowującego coraz potężniej i wyłącznie jedną, całą sferę przedsiębiorstw, w sferze tej czynią współzawodnictwo z rodzinnej strony niemożliwem i dobrowolnie wytwarzają nowy „monopol“ cudzoziemski, zdolny z czasem fatalny wpływ osiągnąć tam nawet, gdzie tego dzisiaj jeszcze się ani przypuszcza... Dobroczynne skutki takiego postępowania odbiją się, mojem zdaniem, ostatecznie na całej prasie, na jednym z głównych źródeł jej dochodów, na stosunkach inseratowych, które i tak tutaj niezbyt świetne, pogorszyć się muszą wobec monopolu. Świat handlowo-kupiecki niezawodnie zacznie sobie szukać lepszych dróg dla reklamy, kto wie, czy ich już nie szuka i czy ich nie znajdzie. To oddanie niejako finansowej części wydawnictwa w szpony przedsiębiorcy żyda, przez trzy wielkie pisma codzienne, jest tem bardziej dziwne i smutne, iż, że nie brak nam biura, konkurującego z p. Plohnem, biura, którem kieruje chrześcjanin-Polak, p. Olszewski, bardzo sumienny i wyborny fachowiec. Zamiast jednak swojemu pomódz, ułatwić mu niezmiernie trudną początkowo walkę ze silniejszym pieniężnie semitą, my oddajemy się pod skrzydła opieki żydowskiej. Bądźmyż więc przygotowani, jeśli piętno tej opieki, coraz głębiej wyciskać się pocznie na ekonomicznej i społecznej fizjognomji naszego kraju.“

Szanowny korespondent, którego trafne uwagi w zupełności podzielamy, zapomniał o jednej jeszcze, niezmiernie ważnej okoliczności, iż wspomniany p. Plohn odgrywa u nas nadto wstrętną rolę pepiniery niemieckich pism w guście *Neue fr. Presse*, *et tutti quanti*, które z niemałą krzywdą dla polskiego piśmiennictwa, stara się po kraju rozpowszechnić, protegując je na każdym kroku. A jednak my go popieramy!...

Czy tak być powinno? Od dłuższego już czasu odbywa się z pawilonu dla chorób zakaźnych szpitala powszechnego wywożenie kału w godzinach południowych między godzina pierwszą, a drugą, a więc np. w lecie, w porze największego upału. W pawilonie tym nie ma zupełnie kanału odpływowego, nieczystości więc zlewa się do stągiew, nakrywa całkiem zwykłą, wcale niehermetyczną pokrywą, ustawia na wozie i wiezie tak przez całe miasto, rozsiewając trujące do koła wyziewy. Pominąwszy już okoliczność, że według istniejących przepisów ma się czynność taka odbywać w nocy i to już po godzinie 10., podniesiemy jeszcze i to, że rozchwiany wóz nie przedstawia bezpieczeństwa, zdarzyło się już bowiem, że jedna ze stągwi spadła z wozu i kał rozlał się na ulicę tuż przed samym kościołem św. Antoniego. Zwracamy na tę manipulację uwagę władz sanitarnych.

Skąd się biorą zaległości w magistracie? Jak uciążliwą jest manipulacja w magistracie i jak szybkiej a gruntownej potrzebuje refomy, dowodem następująca „Sprawa parcelacji gruntów na Zofijówce, załatwiona regulaminnowo“. Przebieg jest następujący:

W miesiącu listopadzie i grudniu 1880 roku do l. 43.534, 47.113 i 47.468 wpłynęły oferty na kupno i zamianę gruntów na Zofijówce.

W styczniu 1881 roku zażądał referent magistratu opinji i planu parcelacji od urzędu budowniczego, a otrzymawszy gruntownie opracowany operat urzędu budowniczego postawił na posiedzeniu magistratu dnia 26. sierpnia 1881 roku merytoryczne wnioski, które też uchwalone zostały, a sprawa poszła do Sekcji II.

Sekcja II. uchwałą z dnia 9. listopada 1881 roku odstąpiła ją Sekcji III.

Sekcja III. uchwałą z dnia 20. grudnia 1881 roku odstąpiła ją komisji regulacyjnej.

Komisja regulacyjna uchwaliła dnia 19. maja 1882 roku wnioski magistratu i zwróciła sprawę Sekcji III.

Sekcja III. dnia 23. maja 1882 roku uchwaliła zgodnie z wnioskami komisji regulacyjnej i odstąpiła sprawę Sekcji II.

Sekcja II. uchwałą z dnia 14. czerwca uchwaliła wybrać osobną komisję do zbadania tej sprawy na miejscu.

Komisja ta uchwaliła dnia 8. września 1882 roku zwrócić tę sprawę urzędowi budowniczemu do przedstawienia innego planu parcelacji.

Urząd budowniczy wywiązał się ze zadania dnia 26. września 1882 roku i przedłożył wnioski magistratowi.

Referent przedstawił ponownie wnioski magistratowi, który uchwałą z dnia 13. października 1882 roku zwrócił sprawę urzędowi budowniczemu do dania po raz trzeci opinji.

Urząd budowniczy spełnił swe zadanie dnia 12. grudnia 1882 roku.

Magistrat uchwala dnia 16. lutego 1883 roku wnioski i przedkłada sprawę tę Sekcji III.

Sekcja III. uchwala dnia 28. lutego 1883 roku, co następuje:

Ponieważ sprawa ta wymaga dokładnego rozpatrzenia się, a traktowaną być winna poprzednio komisjonalnie — odracza Sekcja III. załatwienie jej aż do ukonstytuowania się nowej rady miejskiej — przyczem zwraca uwagę, że sprawę tę należy traktować komisjonalnie przez komisję regulacyjną, wspólnie z delegatami Sekcji II. — Po ukonstytuowaniu się nowej rady miejskiej przedłożono sprawę Sekcji II.

Sekcja II. uchwaliła dnia 11. kwietnia 1883 roku zgodnie z wnioskiem Sekcji III. i wybiera delegatów. Dnia 11. maja 1883 roku uchwala komisja mięszana wnioski i przedkładą je Sekcji III.

Sekcja III. uchwala wnioski komisji mięszanej i przedkłada sprawę Sekcji II.

Sekcja II. 1883 roku uchwala zgodnie z wnioskami Sekcji III. i przedkłada sprawę radzie miejskiej, która ją dopiero dnia 28. czerwca 1883 roku ostatecznie załatwiła.

Wtenczas poszła sprawa jeszcze do syndyka (dnia 8. lipca 1883 roku). Po powrocie od syndyka poszła do urzędu budowniczego (dnia [illegible] sierpnia 1883 roku) i dopiero dnia 29. września 1883 roku, a więc po dwóch latach i dwóch miesiącach mógł referent zrobić ekspedycję, a przez cały czas musiał tę sprawę trzymać w ewidencji, a powołane na wstępie trzy ekshibita i wszystkie późniejsze, tej sprawy się tyczące figurowały, jako niezałatwione i były wykazywane, jako zaległość.

Sprawa ta była jedenaście razy przedmiotem obrad i uchwał w magistracie, w sekcjach i komisjach, zanim doczekała się załatwienia w pełnej radzie, a biuro wykazywało wszystkie ekshibita, do tej sprawy się odnoszące — jako zaległości.

Odrzykoń. Uroczystość odsłonienia pomnika Kościuszki w Odrzykoniu odłożono do d. 8. lipca br. z powodu, że pomnik nie może być gotowy na dzień 3. czerwca br.

Z „Echa.“ Ostateczne rozstrzygnięcie konkursu „Echa“, odbędzie się we czwartek o godz. 7. wieczorem w lokalu „Echa“ (hotel Angielski I. piętro), o czem wydział zawiadamia panów członków jury. Porządek dzienny: 1. Wybór przewodniczącego. 2. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. 3. Wykonanie przez chór ośmiu konkursujących utworów. 4. Przyznanie trzech nagród) I. 100 koron w złocie, II. i III. zaszczytne odznaczenie).

Nowy urząd telegraficzny. Z d. 1. czerwca otwartą zostanie w Brodach na dworcu stacja telegraficzna, połączona z istniejącym już urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną. Godziny urzędowe przepisano analogicznie do godzin urzędu pocztowego, mianowicie w dnie powszechne od 8. rano do 12. i od 4. do 8. wieczór, zaś w niedziele od 8·30 rano do 9·30 i od 7. do 8. wieczór.

Wycieczka rzeszowskiej młodzieży szkolnej na wystawę. Dnia 20. b. m. dr. Adam Fedorowicz, radca namiestnictwa i starosta w Rzeszowie, zaprosił do siebie kilku obywateli, przeważnie ze sfer nauczycielskich, na dzień 23. bm. i przedstawił zebranym myśl gromadnej wycieczki starszej młodzieży szkolnej na wystawę krajową we Lwowie. Zgromadzeni przyjęli myśl bardzo życzliwie. Po wymianie zdań w tej sprawie, wybrano komitet, w którego skład wchodzą pp.: dr. Adam Fedorowicz, jako przewodniczący; ks. kanonik Stanisław Gryziecki, jako skarbnik; Władysław Lercel, dyr. gimn.; Roman Vimpeler, dyrektor sem.; Walenty Miller, dyrektor szkoły lud.; Józef Szafran, prof. gimn., jako sekretarz. Komitet obmyśli środki pieniężne dla ułatwienia wycieczki uboższym uczniom i wycieczkę do skutku doprowadzi. — Dr. A. Fedorowicz zrobił dobry początek, składając na ten cel w ręce skarbnika kwotę 100 zł.

Bukowińskie dzieci szkolne mają zwidzić wystawę krajową we Lwowie. Projekt ten poruszono w łonie Koła pań, filji Tow. szkoły ludowej w Czerniowcach.

We Lwowie — pisze czern. *Gaz. Polska* — przyrzekła zająć się dziećmi z Bukowiny pani Arnoldowa Wernerowa. Otrzymają one wspólną kwaterę i wikt przez cały czas pobytu. Rozchodzi się tylko o koszta podróży do Lwowa i powrotem, a nie będą to koszta wielkie, albowiem nie ulega wątpliwości, że kolej państwowa na cel powyższy udzieli jak największej zniżki. Byłoby do życzenia, ażeby i z innych miast Bukowiny wysłano dzieci, któreby pojechały razem z czerniowieckiemi.

Wedle dotychczasowych propozycyj, dzieci bukowińskie wyjechałyby z Czerniowiec d. 17. czerwca (w niedzielę) o godz. 10½ rano.

Upadłość. Nuchim Frankel, właściciel handlu bławatnego w Czerniowcach, zgłosił onegdaj upadłość. Passywa wynoszą 10.000 zł.

Zamach samobójczy. W Czerniowcach poderżnął sobie gardło kupiec Jakób Grün, zamieszkały przy ulicy Kolejowej Desperat nie odebrał sobie wprawdzie życia, ale ciężko się pokaleczył. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być kłopoty pieniężne.

Tajemnicze samobójstwo. Z pociągu kolejowego, który d. 24. bm. zdążał do granicznej stacji rumuńskiej Burdujeni, wyskoczył jeden z pasażerów i odbiegłszy kilkadziesiąt kroków, strzelił do siebie dwa razy z rewolweru. Samobójca po kilku minutach wyzionął ducha. Identyczności osoby dotychczas nie zdołano stwierdzić.

Pożar. W Miljowie, pow. wynickiego, wybuchł w ubiegłym tygodniu pożar, który zniszczył dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie p. Jakóba Löbia. Szkoda wynosi 4000 zł.

Bogactwo imion. Mianowany przed kilku dniami nowy gubernator cywilny Madrytu nosi następujące imiona, przydomki i tytuły: don Jose Angel Meno del Dares y Gayoso de los Cobos Pando Tellez Giron Gondinez de Paz duque de Tamames.

Wykonanie wyroku. Sześciu skazanych na śmierć anarchistów hiszpańskich, rozstrzelano w cytadeli Mentjuich.

Dr. Gałęzowski, jak donosi *Kurjer Warszawski*, stanie w Ispahanie zapewne dopiero dnia 22. lub 23. b. m., a podróż idzie bardzo pomyślnie i mimo znużenia, tak jemu, jak małżonce jego, zdrowie stale służy, mimo, że morze Czarne było bardzo burzliwe. Przybywszy do portu perskiego Euzeli, dr. Gałęzowski udał się parowcem do Resztu, a stąd już karawaną do Teheranu, gdzie zatrzymał się w pałacu Zelle sułtana, do którego właśnie dr. Gałę-

zowski jedzie do Ispahanu i tu przez szacha był przyjmowany. Pobyt w Ispahanie dr. Gałęzowskiego potrwa dłużej, aniżeli to zamierzał z początku, tak, że w Paryżu będzie dopiero z powrotem w sierpniu lub wrześniu. W drodze powrotnej pragnie dr. Gałęzowski zabawić kilka dni w Warszawie, Wilnie i Petersburgu.

Strejki w Królestwie. *Warsz. Dniew.* otrzymał wiadomość o dwóch zaszłych w powiecie warszawskim wypadkach zawieszenia robót przez robotników. Jeden zdarzył się we wsi Szczęśliwice, w gminie Pruszków, gdzie robotnicy cegielni żydów, braci Oppenheim, zażądali podwyższenia wynagrodzenia i otrzymawszy na swoje żądanie odmowną odpowiedź, przerwali robotę. Dla położenia tamy nieporządkom, zaaresztowano ośmiu przewódców, których odesłano na miejsce stałego zamieszkania, poczem pozostali robotnicy powrócili do zajęć. W dniu 4. maja, we wsi Markach, w gminie Brudno, robotnicy cegielni, należącej do żyda Goldberga, nie przyszli do roboty. Powód przerwania roboty był ten, że Goldberg polecił robić cegłę w większych formach, według modelu, wynalezionego przez jednego z warszawskich inżynierów. W tych warunkach robotnicy nie mogli produkować tej samej ilości cegioł, co przedtem, i dlatego zażądali podwyższenia zapłaty. Właściciel nie zgodził się na to żądanie, w skutek czego robotnicy, oświadczywszy, że nie chcą robić, rozeszli się spokojnie do domów i przestali przychodzić do roboty.

Zasypani srebrem. Przed paroma tygodniami polecono urzędnikom mennicy filadelfijskiej przeliczenie sumy pieniężnej, przechowywanej od szeregu lat w dolarach srebrnych w jednej z komnat sklepionych mennicy. Po otwarciu izby okazało się, że worki, zawierające srebro, były tak zbutwiałe, iż darły się w sztuki, gdy je próbowano podnieść. Kiedy jeden z urzędników dla pozbierania rozsypanych monet wdarł się z mozołem na wysoki stos worków, wielka liczba tych ostatnich niespodzianie pękła, a olbrzymia masa srebra sypnęła się na pokój. Literalnie zasypani srebrem, znajdujący się tu urzędnicy z trudem zaledwie zdołali ujść przed grożącem niebezpieczeństwem. Wstrząśnienie, spowodowane upadkiem tej lawiny srebrnej, wynoszącej dwa miljony dolarów, było tak silne, że się udzieliło całemu gmachowi.

Z życia towarzyskiego. Dnia 20. maja odbyły się w Wilnie zaręczyny p. Zofji Śniadeckiej, córki ś. p. Antoniego i Marji z Wereszczyńskich, z p Janem Balińkim, synem ś. p. Konstantego i Stefanji z Koskowickich, właścicielem Jaszcza pod Wilnem. Narzeczona jest prawnuczką słynnej pamięci Jędrzeja Sniadeckiego, z którego córką Zofją ożeniony był dziad narzeczonego, historyk Michał Baliński.

Nekrologja. Bałutowska Antonina, wdowa po śp. Franciszku obywatelu lwowskim, osoba znana z dobroczynności, zmarła onegdaj we Lwowie w 70 r. życia.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków „Sokoła“ odbył się dnia 26. bm. o godzinie 8. wieczorem. Na wniosek p. Łuszkiewicza, zreasumowano uchwałę, powziętą na poprzedniem posiedzeniu co do zmiany § 21. statutu. Małą większością głosów uchwalono nie zmieniać tytułu „prezes“ na „naczelnik“. Agitowali za tem najmłodsi członkowie „Sokoła“, z jakiej jednak racji — trudno doprawdy zrozumieć.

W dalszym ciągu uchwalono cały statut w myśl wniosków komisji z małemi zmianami stylistycznemi, które dały sposobność kilkunastu druhom popisywania się nudnemi mowami, w skutek czego bardzo wielu członków opuściło wcześnie zgromadzenie.

Nasze sługi! Wczoraj w południe, w ogrodzie miejskim, wywołała jedna z nianiek ogromne zbiegowisko, biła bowiem małą pięcioletnią dziewczynkę tak niemiłosiernie, że spacerująca w ogrodzie publiczność z oburzeniem jej dziecinę odebrała. Krzyczano, wołano policjanta, ale — jak zwykle — zjawił się tenże dopiero wtedy, gdy niańka uciekła. Kilku mężczyzn, którzy byli świadkami zajścia, udało się do domu za niańką, by rodziców dzieciny ostrzedz przed wysełaniem dziecka na spacer z tego rodzaju opiekunką. Niańka zostanie prawdopodobnie oddaloną i pójdzie szukać nowej służby, by dalej się nad dzieciętami znęcać. Tylekrotnie już rozpisywano się w dziennikach z narzekaniem na sługi, że nowych argumentów braknie, a z starych widocznie nasze gosposie nie skorzystały, skoro stosunki pod tym względem się nie poprawiły — a kto temu winien? Oczywiście, nie kto inny, jak nasze gosposie, dają bowiem każdej oddalonej — nawet najgorszej — słudze doskonałe świadectwo, „nie chcąc brać sługi na swoje sumienie“. Biorą jednak bezwiednie na swe sumienie tych, do których domu tego rodzaju „plaga“ się dostaje.

Otwarcie kas wystawowych i poświęcenie wystawy odbędzie się d. 31. bm. t. j. we czwartek.

Z niedzieli. Słota, panująca nieprzerwanie jeszcze od Bożego Ciała, była też cechą charakterystyczną onegdajszej niedzieli Niebo, zaciągnięte czarnemi chmurami, wilgoć, wypełniająca całe powietrze, przenikliwe zimno, wreszcie mniej lub więcej gęsty kapuśniaczek, od czasu do czasu spadający na ziemię ku umartwieniu wszelkich komitetów „festynowych“ i „wycieczkowych“ — wszystko to razem trzymało mieszkańców Lwowa w domach, lub co najwyżej skłaniało ich do oddawania sobie wzajemnych wizyt. To też Lwów — wesołe, jak wiadomo, miasteczko — wczoraj jakby zamarł. Jedynie handelki — jak zwykle w niedzielę — „odchodziły.“ Najlepiej na wczorajszej aurze wyszły jeszcze oba teatry, które zapełniły się widzami. Przez cały dzień uwijał się po mieście tramwaj elektryczny, tym razem jednak mniej ściagając ciekawych. Na wystawie, za pozwoleniem konsystorza, nie przerywano wczoraj pracy. Piękne to dzieło z dniem każdym przybiera też coraz wspanialsze szaty.

Wracając raz jeszcze do wczorajszej pogody, zaznaczyć musimy z zadowoleniem, że nareszcie pod wieczór wypogodziło się nieco. Znawcy i domorośli nasi Falbowie przepowiadają zmianę — księżyc bowiem wchodzi w nową kwadrę. Daj Boże!

Zakaz sprzedaży krzyżyków *Dzien. Pozn.* dowiaduje się z Litwy: „Ktoby nie wierzył, że rząd rosyjski prześladuje na Litwie katolickie dewocjonalja, tego przekonywa prawosławny organ eparchialny. „Listow. eparch. wied.“ r. b. nr. 16, ogłaszają, że:

> „Naczelnik guberni grodzieńskiej, w cyrkularzu z dnia 24. marca (5 kwietnia) r. b. r. 1893, polecił sprawnikom i policmajstrom, tak osobiście, jak przez podwładnych urzędników policyjnych, jak najściślej pilnować, żeby nie pozwalali ofeniom, ani osobom wyznań niechrześciańskich, zajmować się sprzedażą książek niecenzurowanych, krzyżyków, obrazków, i tp. z polskiemi napisami“.

„Ofieniami“ nazywają się kacapi, z guberni włodzimierskiej, żarliwi raskolnicy, zajmujący się specjalnie sprzedażą dewocjonaljów. Omijają oni szczęśliwie czujność policji i ogromnemi masami przemycają przez granicę pobożny towar. Rozporządzenie gubernatora grodzieńskiego jest wskazówką, że ofieniowie, obok swoich, sprzedawali i katolickie dewocjonalja, których przekupnie katolicy, z powodu zakazu sprzedawać nie mogli. „Niecenzurowane książki“, są to książki polskie do nabożeństwa, drukowane za granicą; bo w Wilnie drukować nie wolno“.

Rezygnacja burmistrza. P. Ochrymowicz, poseł do rady państwa i na Sejm krajowy, złożył godność burmistrza miasta Drohobycza, z powodu niesnasek i nieporozumień, jakie powstały na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, dnia 19. bm, Urzędowanie objął tymczasowo wiceburmistrz H. Goldhamer. Deputacja obywateli udała się do burmistrza z prośbą, by cofnął swą rezygnację.

Strejk robotników cegiarskich w Krakowie wybuchł w sobotę. Od pracy wstrzymali się robotnicy w cegielniach Goldberga, Teitelbauma, Hirscha & Schmelkesa i Wolfganga, zabraniając wywozu cegły, grożąc zagaszeniem pieców i rozbiciem zapasów wyrobionej cegły. Władze poleciły natychmiast żandarmerji wysłać na miejsce patrole, celem powstrzymania ewentualnych wykroczeń. Z ramienia starostwa krakowskiego przybył na miejsce urzędnik konceptowy p. Żeleski. Strejk ogarnął miejscowości tak krakowskiego, jak wielickiego powiatu. Jako powód strejku podają robotnicy, że dotychczasowa płaca 2 zł. od wyrobienia 1000 sztuk cegły jest za niską, wszelkie jednakże żądania ich spotkały się z odmową ze strony właścicieli i dzierżawców cegielni. Pierwsi przystąpili do strejku robotnicy podgórscy. Wczoraj gromada robotników przyszła z Podgórza i Płaszowa do Prądnika Czerwonego i za pomocą pogróżek usiłowała nakłonić pracujących do zawieszenia roboty. Pod wpływem strejkujących robotników zawiesili wszyscy roboty, nawet robotnicy pilni, od szeregu lat stale w jednej cegielni pracujący, tak że ruch roboczy zupełnie w cegielniach zawieszony i to we wszystkich naokoło Krakowa. Robotnicy żądają na razie podniesienia płacy o 50 centów na 1000 sztuk. Po pojawieniu się patroli żandamerji, robotnicy zaniechali stawiania przeszkód co do wywozu gotowej cegły na potrzeby budownicze do miasta. Strejk trwa w dalszym ciągu, a do patroli użyte zostały także straże policyjne.

Zagadkowa śmierć. Wczoraj zmarł nagle w hotelu Narodowym 29 letni izraelita, Dawid Oksenberg. Wszelkie poszlaki wskazują na to, iż przyczyną śmierci było w tym wypadku otrucie — na razie nie wiadomo jednak, czy mamy tu do czynienia z samobójstwem czy też — co nie jest wykluczone — z rozmyślnem morderstwem. Wykaże to śledztwo sądowe.

Znaleziono wczoraj w ogrodzie jezuickim złoty zegarek damski z krótkim łańcuszkiem metalowym.

Ćwierćwiekowy jubileusz opery wiedeńskiej obchodzono onegdaj mozartowskim Don Juanem, tą samą operą, którą przed 25 laty teatr otwarto.

Reforma wiedeńskich klinik. Minister Madeyski zwidzał onegaj kliniki wiedeńskie, celem przekonania sie o ich stanie, który nazwać można istotnie opłakanym.

W sprzeczce. Siedmnastoletni terminator szewski Antoni Kapralski, posprzeczawszy się wczoraj z kolegą swoim Jakimem Gnidą, pchnął go dwukrotnie scyzorykiem w bok. Kapralski, sprowadzony na inspekcję policyjną, tłumaczy się tem, iż Gnida bił go, a on, jako słabszy, musiał się bronić scyzorykiem. Rannego zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Socjalistka. Pani Sydonja P. przyprowadziła wczoraj na inspekcję policyjną swoją sługę Antoninę Łukasiewicz, oskarżając ją o porwanie się na nią i niebezpieczne pogróżki. Charakterystycznym jest szczegół, że sługa odgrażając się pani, wykrzykiwała między innemi: „Niech no tylko socjalisty przyjdą na wystawę, to ja pani pokażę!“ Pan Daszyński może sobie powinszować tej pupilki.

Mili goście. Wczoraj o godz. pół do 9. rano przyszli do szynku przy ul Zborowskiej pod l. 18. notowani gracze w ruletę Jan Fedyniak i Stanisław Niedźwiecki, obaj w stanie podochoconym. Ponieważ gospodarz nie chciał pozwolić im na grę w bilard, przeto powybijali mu kilka szyb i połamali krzesła. Przytrzymani i prowadzeni przez żołnierza policyjnego stawili mu czynny opór, a nawet Niedźwiedzki chwycił żołnierza za piersi. Obu awanturników pomieszczono w aresztach policyjnych.

Z stacji ratunkowej. Pierwsze przejechanie tramwajem eletrycznym. D. 26. o g. 6. po południu najechał tramwaj elektryczny młodego chłopaka, J. Lisowskiego, na ul. Batorego, obok gimn. Fr. Józefa. Po natychmiastowem przybyciu pogotowia stacji ratunkowej, opatrzono go na miejscu w pomieszkaniu przy tejże ulicy 26. Ma dwie rany na głowie, skóra wzdłuż całej prawej nogi i na lewem kolanie poździeraną.

Kronika brukowa. Berl Simpel, handlarz drobiem, oskarżył wczoraj kilku swoich współwyznawców, że ci napadli na jego ladę przy ulicy św. Teodora i pobili go laskami po głowie i plecach, a nawet jeden z nich ukąsił go w rękę. Napastnicy grozili nadto Simplowi, że go zabiją. Wobec tego policja zarządziła, co należy, celem ochrony życia i bezpieczeństwa napastowanego.

Za bójkę uliczną aresztowano Wolfa Bucha i Feigę Grünstein i — dla uspokojenia wzburzonych umysłów — odstawiono ich do aresztów policyjnych.

Korespondencja Redakcji. Pan J. B. Tarnów. Jedyna radu — nie kupować. Ostrzegaliśmy już kilkakrotnie.

Składki. Na fundację imienia Tad usza Kościuszki, złożyła w Administracji naszego pisma p. Kamila Poh, właścicielka i kierowniczka Zakładu wychowawczego, uzyskaną ze wstępów na obchód Kościuszkowski w wymienionym Zakładzie sumę 23 zł. — Pp. Eugenjusz i Helena Kesslerowie z Tarnopola 1 zł.

Posiedzenie polskiego Tow przyrodn. im. Kopernika odbędzie się we wtorek 29. maja 1894 roku, o godzinie 6. wieczorem w sali instytutu chemicznego (ulica Długosza). Porządek dzienny: 1. Dr. Ignacy Szyszyłowicz; Muskardyna, nowy środek do tępienia pędraków: 2. Dr. Józef Siemiradzki: Ammonity z grupy A. mosquensis i A. variabilis w jurze krakowskiej. 3. Luźne komunikacje.

Zapiski zamiejscowe.

Złoczów w. Uroczystość poświęcenia sztandaru towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ w Złoczowie, odbędzie się w dniu 3. czerwca 1894. O godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w rz. kat. kościele parafialnym i poświęcenie sztandaru „Sokoła“. O godzinie 11 w sali magistratu wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewiec sztandaru. O godzinie 4 popołudniu festyn na „Kępie“, w program którego wchodzą gimnastyczne ćwiczenia wystawowe, a to, wolne i laskami, tudzież ćwiczenia na przyrządach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Żydówka“, wielka opera w 5. aktach Halevy'ego. Trzeci gościnny występ pana Mateusza Schlaffenberga, tenora oper zagranicznych; jutro w środę Kuzynka“, komedja w 3. aktach Henryka Meilhac'a. Piąty gościnny występ pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Po raz trzeci przedstawiła się nam pani Lüdowa we „Flircie“ Bałuckiego. Znakomita artystka była przedmiotem ciągłych owacyj za wyborne odtworzoną rolę ze strony licznie zebranej w teatrze publiczności, której zainteresowanie się jej występami potęguje się z dniem każdym.

Adolfina Zimajer w przejeździe do Pragi czeskiej wystąpi raz jeden w teatrze krakowskim. Wieczoru tego odegraną będzie po raz pierwszy w Krakowie operetka „Węglarze“, jedna z najweselszych jednoaktówek. Drugą część programu wypełnią duety (koci duet) i sola. Z divą operetkową wystąpią: Helena Zimajerówna (córka) i Rapacki (syn). Występ p. Zimajerowej afisze zapowiadają na dzień 4. czerwca

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych rozpisuje oferty na dostawę inwentarza i rekwizytów dla zaopatrzenia stacyj linji kolei pastwowej Stanisławów-Woronienka mającej być otwartą w listopadzie 1894.

Dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 12 czerwca 1894 roku, do godziny 12. w południe do jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych we Wiedniu Równocześnie zwraca się uwagę na szczegółowe ogłoszenia w urzędowej „Gazecie wiedeńskiej“, w dzienniku rozp min handlu dla żelaznych kolei i żeglugi i urzędowej „Gazecie lwowskiej“.

Taryfa towarowa lokalna, część II., zeszyt 1. i 2, nowy nakład z dnia 1. stycznia 1894. Z ważnością od 1. czerwca 1894, względnie z dniem otwarcia ruchu na przestrzeni „Grosslupp-Rudolfswerth-Strascha“ kolei dolnokraińskich, wejdzie w życie dodatek III. do każdego z dwu wyż wymienionych zeszytów.

Ostatnie wiadomości.

W wyborach ściślejszych do parlamentu niemieckiego w okręgu człuchowsko-złotowskim otrzymał, według dotychczasowych wiadomości, kandydat nasz p. Prądzyński z Włościborza 6.055 głosów, a kandydat niemiecki konserwatysta Hilgendorf 8.120 głosów. Brakuje jeszcze wiadomości z czterech obwodów. Nie ulega już wątpliwości, że wybrany został kandydat niemiecki skutkiem opieszałości tak po stronie naszej, jak po stronie centrum.

Ze sfer dyplomatycznych donoszą do *Czasu* z Wiednia: Rząd serbski zamierzał był mianować p. Burlovaca swym *chargé d'affaires* w Berlinie i zwrócił się do rządu niemieckiego ze zwykłem w tych rzeczach zapytaniem, czy ta nominacja będzie w Berlinie dobrze widzianą. Odpowiedź brzmiała — odmownie. Wypadek ten wywarł bardzo przykre wrażenie w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych, gdyż tenże p. Barlovac przez dwa lata był serbskim *chargé d'affaires* w Wiedniu, powody zaś odmowy odnoszą się do przeszłości dawniejszej, niż wiedeńskie urzędowanie p. Barlovaca.

N. Fr. Pr. donosi, że między klubem ruskim, a Kołem polskiem toczą się rokowania w sprawie oddania klubowi ruskiemu jednego mandatu do stałej komisji dla nowej procedury cywilnej i jednego mandatu do delegacyj. Zdaje się, że życzenie u Rusinów ziści się.

Komisja budżetowa izby panów wygotowała sprawozdanie swe o ustawie, dotyczącej ulg stemplowych i należytościowych dla pożyczki miasta Wiednia w sumie 35 milj. koron, jako też o ustawie, dotyczącej budowy gmachów pocztowo-telegraficznych w różnych miastach.

Matin ogłasza artykuł posła Poincarré, grożący, iż ktokolwiek w przyszłości będzie ministrem spraw zewnętrznych, nigdy Francja nie zgodzi się na krzywdzący ją traktat Anglji z państwem Congo.

Z Brukseli donoszą, że leodyjski spisek anarchistów jest już zupełnie odkryty. Jak Müller zeznał, plany celem popełnienia całego szeregu eksplozyj dynamitowych w najbardziej uczęszczanych restaurajach różnych głównych miast Europy, uchwalono na zebraniu anarchistów w Paryżu tuż po zamachu Henry'ego. Na tem zebraniu byli br. Sternberg (jest to podobno jakiś oszust, który sobie nazwisko tego barona i nihilisty rosyjskiego przywłaszczył), Schlebach, Guerin, Gauche i Beaulien. Sternberg, któremu kierownictwo eksplozji poruczono, otrzymał od Ganeha 30 000 franków, z których jednak tylko 2.000 na cele anarchistyczne wydał. Resztę przehulał Sternberg i z Antwerpji uciekł do Ameryki Północnej.

Korespondent petersburgski *Warszawskiego Dniewnika* pisze, że projekt reorganizacji żydowskich instytucyj dobroczynnych, który miał być wniesiony do rady państwa podczas sesji wiosennej, z powodu śmierci księcia Kantakuzena, dyrektora wydziału wyznań obcych. W myśl tego projektu, instytucje, o których mowa, mają być poddane pod zwierzchnictwo organów zarządzających w państwie sprawami dobroczynności publicznej. Ponieważ wiele instytucyj dobroczynnych żydowskich funkcjonuje bez żadnej ustawy, przeto pozostawiono im termin roczny do sporządzenia i przedstawienia ustaw do zatwierdzenia. Instytucje, któreby temu warunkowi nie uczyniły zadość, będą rozwiązane, a majątek ich przejdzie na rzecz zakładów dobroczynnych przez władzę ustaw. Jednocześnie z powyższym projektem powstał także zamiar zwinięcia żydowskich bractw pogrzebowych.

Rusk. Zień pisze: Ministerstwo spraw wewnętrznych przedsięwzięło bliższe zbadanie kwestji poddanych zagranicznych, pracujących w fabrykach we wszystkich okręgach przemysłowych państwa. Zebrane w tym względzie informacje mają dać dokładny obraz działalności cudzoziemców w zakresie produkcji fabryczno-przemysłowej i posłużyć do rozstrzygnięcia kwestji, o ile przemysł krajowy nie może się obejść bez współdziałania cudzoziemców. Zbieranie wzmiankowanych danych będzie powierzone inspektorom fabrycznym i ich pomocnikom, przyczem do każdego okręgu wydelegowany zostanie z ramienia ministerstwa specjalny urzędnik do kierowania tą sprawą.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 28. maja. (*Z Koła polskiego*). W Kole przedłożył p. Lewicki petycję zarządu gal. Tow. pedagogicznego o przyznanie nauczycielom zniżonych biletów jazdy.

Dalej wpłynęła petycja z kilkuset podpisami mieszczaństwa z Bełza, Waręża i Uhrynowa o święcenie niedzieli.

Przewodniczący odczytał list p. Włodka z zgłoszeniem w myśl statutów do Koła. Prezes wchodzącego p. Włodka jako nowego członka Koła powitał.

Nastąpiła poufna rozprawa o ustawie prasowej, dalej wybór do delegacji. P. Wodzicki oświadczył, iż w tym roku wyboru przyjąć nie może.

Wybrani zostali pp.: Zaleski, Chrzanowski, Popowski, Szczepanowski Hompesz Henzel i Barwiński. P. Rutowski z 16 głosami pozostał w mniejszości. Zastępcami zostali wybrani pp.: Wł. Gniewosz i E. Abrahamowicz.

Wiedeń 28. maja. *Extrapost* wywodzi, że parlamentarna działalność koalicji nie stoi w odpowiednim stosunku do jej znacznej większości; zachodzą we wszystkich trzech klubach kontrasty, paraliżujące całą działalność koalicji.

Wiedeń 28. maja. Curkan (z Bukowiny) ma dzisiaj w izbie posłów wnieść naganę dla dep. Poppera za jego mowę sobotnią.

Jak słychać, klub Hohenwarta dopomoże wnioskowi Curkana do zwycięstwa.

Po tej sprawie przyjdzie na porządek dzienny nowela do ustawy prasowej.

Wiedeń 28. maja. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu izba uchwaliła komisję nieustającą dla procedury cywilnej.

Obecnie p. Rutowski jako referent wprowadza dyskusję nad nowelą prasową.

Na wniosek p. Lewickiego petycję Towarzystwa pedagogicznego o zniżoną jazdę dla nauczycieli przydzielono komisji budżetowej.

Wiedeń 28. maja. Deputacji Koła wyjaśnił Reissenzahn, że młyn przemyski, jako największy, musiał dostawę otrzymać. Okoliczne małe młyny otrzymają dostawę dla mniejszych garnizonów. Deputacja przekonała się, że intendantura postąpiła zupełnie prawidłowo.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 28. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza pomnożenie liczby płatnych auskultantów we wschodniej Galicji o 8, w zachodniej o 3, a w Bukowinie o 1.

Wiedeń 28. maja. Według *Sonn- u. Montagszeitung* przedłożyć miał Wekerle cesarzowi 15 nazwisk magnackich z propozycją do powołania ich do izby wyższej.

Wiedeń 28. maja. Przy wczorajszem derby stał się nieszczęśliwy wypadek. Ze startu ruszyło 10 koni. Około 1000 metrów od mety pierwszy koń upadł, a na niego pięć następnych. W pierwszej chwili sądzono, że jeźdźcy się pozabijali i w publiczności powstał krzyk i trwoga nie do opisania. Na szczęście jeźdźcom nie wiele się stało, natomiast koń „Douglas“ złamał nogę i musiano go na miejscu zastrzelić.

Wynik biegu był następujący: pierwszy przybył do mety Blaskovitsa „Magus“ o sześć długości; drugi Fuerstenberga „Ausmaerker“. trzeci Pechego „Manon“- Totalizator 5 do 9.

Klausenburg 28. maja. W Karlsburgu tłum robił owacje jednemu z oskarżonych w klausenburgskim procesie. Przyszło do walki z policją i wiele osób aresztowano.

Rzym 28. maja. Pod koniec sobotniego posiedzenia interpelował Imbriani rząd, czy zamyśla podjąć akcję dla warowania narodowych praw „uciskanych“ w Austrji łacińskich narodów.

Crispi odrzekł, iż na taką interpelację odpowiedzi dać nie może.

Imbrjani usiłował dalej mówić o „gwałcie“, popełnionym w Klausenburgu, ale prezydent odebrał mu głos.

Wiedeń 28. maja. Profesor Kasparek w Krakowie otrzymał order żelaznej korony 3 klasy.

Wiedeń 28. maja. Książę Alfred sasko-koburgski przybył wczoraj o godzinie 6. min. 45 rano. Na dworcu ustawiona była kompanja honorowa. Przybycia jego oczekiwali cesarz i wszyscy bawiący we Wiedniu arcyksiążęta, ks. Filip koburgski, narzeczony arcyksiężnej Karoliny ks. August Leopold koburgski i ambasador angielski.

Budapeszt 28. maja. Dzisiaj odbędzie się na rada ministerjalna, poczem Wekerle z ministrami sprawiedliwości i wyznań (Szilagyi i Csaky) znowu uda się do Wiednia.

Londyn 28. maja. Do *Times*'a donoszą z Petersburga, iż car wydał dnia 26. bm. ukaz, odbierający ministrom i gubernatorom prawo mianowania, lub oddalania podległych im urzędników i na nowo powołujący bezpośrednią nad temi nominacjami i dymisjami kontrolę cara, ku czemu car kazał utworzyć komisję kontrolującą, która już istniała za czasów Mikołaja. Ministrowie ukaz ten uważają za wotum nieufności dla siebie i mają zamiar podać się do dymisji.

Londyn 28. maja. Komisja wojskowa przesłała niedawno temu admiralicji pismo poufne, przedstawiające braki portów i doków wojennych w Portsmouth, Devonport i Chatham, mianowicie w porównaniu z francuskim portem wojennym w Tulonie Żadna z tych stacyj angielskich nie jest ubezpieczoną od napadu torpedowców nieprzyjacielskich i nie posiada dostatecznej głębokości, aby służyć mogły pierworzędnym okrętom wojennym za schronisko. Doki nie mają dostatecznego urządzenia do naprawy okrętów pierwszorzędnych. Admiralicja akceptowała te wywody i przedłożyła gabinetowi projekta odpowiednie. Z tego powodu lord Rosebery był temi dniami w Portsmouth W kołach marynarskich spodziewają się, że on poprze plany admiralicji.

Moguncja 28. maja. Obu Francuzów, aresztowanych pod posądzeniem o szpiegostwo, ponieważ się ze swemi aparatami fotograficznemi zbyt blisko fortów kręcili, wypuszczono na wolność jako bezwinnych.

Bukareszt 29. maja We wszystkich sferach rumuńskich panuje niesłychane wzburzenie z powodu wyniku procesu kołoszwarskiego. Tak ciężkich wyroków nie spodziewano się; skazani są to przeważnie ludzie sędziwi.

Charleroi 28. maja. W szybie czwartym koło Anderlues wskutek nagromadzenia się gazów, powstał wybuch; zginęło sześciu robotników, czterech jest rannych.

Petersburg 28. maja. Twierdzą, że rząd zamierza niebawem ustanowić komisję któraby rozpatrywała mianowania i dymisje urzędników ministerstw.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 28. maja godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	351·75	Gal. obl. prop.	96·80
Alpiny	65·20	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	434·25	Akcje tyton.	217·—
Anglobanki	151·—	4°/, Poż. kraj. z r. 1893	96·80
Uniony	258·50	Elbethale	262·—
Ludwiki	216·—	Länderbanki	247·75
Nordbany	306·—	Renta zł. węg.	120·45
Lombardy	100·35	Bankvereiny	126·—
Losy tureckie	63·30	Wspólna renta p.	98·57
Staatsbahny	338·75	Ruble	134·75
Czerniowieckie	277·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. maja 1894.

HOTEL ZORZA. A. Gorayski z Moderówki J. hr. Mycielski z Krakowa. J. Wiktor z Czudca A. hr. Centner z Podkamienia. J. hr. Giżycki, A hr. Ledochowski z Podola ros O Gawecki z Dzikowa K. Schwieger z Wiednia M Schmeja z Biały. R. Klein z Wieselburga. S. Zwolski z Bryniec

HOTEL IMPERIAL M. hr. Dzieduszycki z Sambera. M. hr. Potocka z Rymanowa. S hr. Rey z Psar. E. hr Borkowski z Ponikwy. K br. Aüchler z Aussig. Z. Hendel z Krakowa. Dr. Skorowski z Kut. M. Podlewski z Czernicy. J. Kumiński z Nowego Jorku. F. Krizik z Pragi. H. Reeheles z Opawy. J. Michałowski z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. M. Czajkowska z Żyrawy. P. Konarzewska z Podwołoczysk. M. Schmolka z Pragi. J. Mosiewicz z Hodowa. Ks J. Bojarski z Husiatyna. J. Wospiel z Łopatyna. H. Bernstein z Wiednia. D. Eglender z Buda-Pesztu. B. Luft ze Stanisławowa. J. Benyo z Buda-Pesztu. K. J. Heck ze Stryja. H. Katzenelenbogen z Otynji. F. Wiszniewski ze Szczawnicy.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu ***dr. B. Finkel***, lekarzowi w Jaryczowie, składamy tą drogą najszczersze podziękowanie za umiejętne i sumienne wyleczenie naszej ukochanej córeczki z ciężkiej i niebezpiecznej choroby i za okazaną prawdziwie macierzyńską i niezmordowaną troskliwość przez cały czas choroby i rekonwalescencji. Niemniej przesyłamy Wielmożnemu Panu ***dr. Wachtlowi*** we Lwowie, który niejednokrotnie do pomocy został wezwany, z głębi serca gorące „Bóg zapłać“ za jego umiejętne i trafne wskazówki

Remenów 23 maja 1894

Oskar i Emma Schmerowie.

NEKROLOGJA.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś p.

IGNACEGO JAHLA

obywatela miasta Lwowa,

odbędzie się dnia 2. czerwca b. r., o godzinie 10. w kościele OO Jezuitów.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Pasy polskie, karabele, starą broń zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość w banku Ormiańskim u taksatora. 29

Apteka w Tarnobrzegu wraz z realnością z wolnej reki za gotówkę do sprzedania. Wiadomość na miejscu.

Do sprzedania sklep towarów korzennych i mieszanych, oraz win, w miasteczku na stacji, istniejący 10 lat, dający dobrą egzystencję, za 3 000 złr. Wiadomość: Wna *Spolska*, Lwów, Rynek 8, II. piętro. 384

Paryżanka z dobrego domu wykształcona poszukuje miejsca jako towarzyszka. — Adres: B. S. Seyfarth i Dadyński. 383

Do bardzo rentownego interesu naftowego poszukuje się spólników z kapitałem do 15 tysięcy. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Starzewskiego. Lwów, ul. Mickiewicza l. 1. 378

Znaczny hurtowny handel wina w Węgrzech przyjmie zdolnych i rzetelnych zastępców za wysoką prowizją. Oferty pod „Tüchtig" do administracji tego pisma. 371

Ukończony Czernichowiak z kilkunastoletnią praktyką obeznany z leśnictwem i gorzelnictwem, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 24. czerwca. Adres: W. K. w Bortnikach, poczta Jezierzany dworzec.

Pożyczki do 100 złr. udzielam Adres: „W." 42 poste restante Lwów

Adwokat dr. Nathanson w Husiatynie poszukuje kandydata adwokatury, obznajomionego z praktyką prowincjonalną i władającego ile możności językiem ruskim. Zgłoszenia pisemne.

Realność w Kołomyi przy ulicy Nadwórniańskiej, składająca się z dwu budynków, wozowni, stajni i dużego ogrodu owocowo-warzywnego, korzystnie do sprzedania. Wiadomość u właściciela p. A. P. Schulza w Czerniowcach. 374

Mieszkania i sklepy
po ½ centa od wyrazu

Letnie mieszkanie w Snopkowie do najęcia. 372

W Dorze-Jaremczu pomieszkania na sezon letni do wynajęcia Steingraber. Lwów, ul. Bema 21.

3 pokoje z balkonem i przynależytościami, stajnia, wozownia, ogród. Ul Zielona 34 C. 377

Dora pomieszkania do wynajęcia większe i mniejsze, z wiktem lub bez Bliższa wiadomość udziela Z. Swięcicki. poczta Dora. 382

Willa w Dorze za Delatynem położona, składająca się ze czterech pokoi razem z werandą, widokiem na uroczy Karpaty, z gankiem z trzema wychodami, z kuchnią przez nakrytą sień, lub też pojedyńcze pokoje do wynajęcia. Bliższa wiadomość pod adresem: Leopoldyna Kallay w Dorze za Delatynem. 381

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 15/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy po Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	11·03	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Seresa, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	**9·23**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do września 15/9)	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	**5·26**	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Seranesa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	**7·46**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. 770/1894. 1679 1—3

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Bohorodczanach jest do obsadzenia posada inżyniera drogowego z płacą roczną 800 zł. i 240 zł. ryczałtu na podróże służbowe w porze letniej.

Warunki:

1. Nieprzekroczony 45 rok życia; 2. Znajomość języków krajowych i niemieckiego tak w mowie, jak i piśmie; 3. Kaucja, wynosząca najmniej 500 zł.; 4. Nieposzlakowany charakter; 5. Ukończone studja techniczne i odbyte egzamina państwowe, przepisane ustawą dla techników, przyczem się zauważa, że technicy, którzy się wykażą po skończonych studjach i odbytych egzaminach praktyką w dziale drogowym i budowli wodnych, będą mieli pierwszeństwo. Posada nadaną będzie na razie na rok prowizorycznie, poczem w razie nienagannego sprawowania urzędu, może nastąpić stabilizacja.

Podania własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane, pod względem warunków, należy wnosić do Wydziału powiatowego na ręce podpisanego prezesa najdalej do końca czerwca 1894.

Bohorodczany, 25. maja 1894.

Prezes
Józef Szeliński

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.